

Danuta Janicka

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

Od sądów kompromisarskich po honorowe i obywatelskie – pozasądowe rozwiązywanie konfliktów na ziemiach polskich w XIX wieku

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SIT.2015.006>

1. Uwagi wstępne

Pozasądowe rozwiązywanie konfliktów w postępowaniu z udziałem sędziów polubownych i superarbitra, szybkie i tanie, elastyczne i poufne, oraz towarzysząca mu satysfakcja z wydanego wyroku – na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że to współczesne metody alternatywnego rozwiązywania sporów, tzw. ADR¹. Tymczasem wymienione tryby, instrumenty czy środki były znane i w różnych postaciach praktykowane już od czasów antycznych², a na ziemiach polskich – od średniowiecza³.

¹ Por.: Ł. Błaszczak, *Alternatywne formy rozwiązywania sporów – analiza zjawiska na tle prawa polskiego*, w: *Czterdziestolecie kodeksu postępowania cywilnego*, red. I. Ratusińska, Kraków 2006, s. 331–348; *Mediacja i arbitraż jako sposoby polubownego rozstrzygnięcia sporów*, red. D. Czura-Kalinowska, Poznań 2009.

² M. Pazdan, *O mediacji i projekcie jej unormowania w Polsce*, „Rejent” 2004, nr 2, s. 9–10.

³ Por.: W. Domino, *Sądownictwo polubowne na Rusi w późnym średniowieczu*, Warszawa 1938; A. Pawiński, *O pojednaniu w zabójstwie według dawnego prawa polskiego*, Warszawa 1884; M.L. Klementowski, *O pojednaniu w zabój-*

Badania nad dawnym postępowaniem pozasądowym, a zwłaszcza polubownym w Polsce, są zaniedbane. Fragmentarycznie uprawiali je nieliczni historycy prawa⁴. Nie umniejszając wartości tych prac, wskazać należałoby, że jest jeszcze wiele do zrobienia. Zagadnienie wydaje się zresztą obszerne i wielowątkowe⁵. Toteż celem niniejszego opracowania nie jest próba zasadniczego pogłębienia tematu, lecz raczej zwrócenia uwagi na stosowanie na ziemiach polskich w XIX wieku zróżnicowanych form postępowania pozasądowego w rozmaitych sprawach spornych. Moim zamiarem jest ukazanie działalności i ocena trzech typów instancji niepaństwowych: sądów kompromisarskich, czyli polubownych; sądów honorowych, czyli gremiów towarzyszących postępowaniom honorowym, prowadzącym najczęściej do pojedynków; sądów obywatelskich stojących na straży etycznego postępowania Polaków, którzy żyli pod zaborami i występowali w przestrzeni publicznej.

2. Sądy kompromisarskie

Działalność sądów kompromisarskich oznaczała w XIX stuleciu kontynuację staropolskiej tradycji prawnej. W Rzeczypospolitej

stwie w środkowoeuropejskich państwach w średniowieczu, „Rejent” 1996, nr 7–8, s. 89; J. Kurczewski, *Spór i sądy*, Warszawa 1982.

⁴ A. Moniuszko, A. Rosner, *Historia polubownego rozwiązywania sporów na ziemiach polskich. Zarys problematyki*, w: E. Gmurzyńska, R. Morek, *Mediacje: teoria i praktyka*, Warszawa 2014, s. 53–77; A. Rosner, *Tradycja staropolskiego sądownictwa polubownego – próba zarysowania problemu*, w: *Sprawiedliwość naprawcza: idea, teoria, praktyka*, wyd. M. Płatek, M. Fajst, Warszawa 2005, s. 37–58; *Postępowanie polubowne w dziejach. Materiały IX Konferencji historyków państwa i prawa. Przemysł 7–10 lipca 2005*, red. P. Jurek, Wrocław 2006. Pragnę w tym miejscu podziękować pani doc. dr Annie Rosner z Uniwersytetu Warszawskiego za udostępnienie mi materiałów dotyczących sądów polubownych w Rzeczypospolitej szlacheckiej, które stały się dla mnie wzorem dla poszukiwań ich odpowiedników w XIX w.

⁵ Autorka złożyła do druku w „Krakowskich Studiach z Historii Państwa i Prawa” inny tekst na podobny temat, oparty na źródłach zaczerpniętych z literatury pięknej, zatytułowany *Literackie wyobrażenia pojedynków oraz sądów honorowych, obywatelskich i polubownych na ziemiach polskich w XIX i na początku XX w.*

szlacheckiej sądy polubowne, zwane kompromisarskimi lub kompromisami, były powoływane przez pozostające w konflikcie strony, które określały przedmiot sporu oraz skład sędziowski, a ponadto zobowiązywały się do poddania werdyktowi arbitrów. Wyrok, tzw. dekret kompromisarski, miał co do zasady moc orzeczenia sądu państwowego. Z powodu słabości oficjalnego wymiaru sprawiedliwości sądy polubowne w opisanym kształcie cieszyły się znaczną popularnością, tym bardziej że działały szybko i tanio⁶.

Informacje o dalszym funkcjonowaniu sądów kompromisarskich na ziemiach polskich w okresie zaborów można znaleźć w XIX-wiecznych relacjach pamiętnikarskich i publicystyce. Są to moim zdaniem cenne i wiarygodne źródła, dobrze odzwierciedlające rzeczywistość, mimo iż zostały spisane z pewnego dystansu czasowego. Warto już z góry zaznaczyć, że naszkicowany przez świadków interesującej nas epoki obraz sądów kompromisarskich był generalnie harmonijny i pozytywny.

Józef Dunin-Karwicki (1833–1910), ziemianin, pisarz, autor wielu książek o Wołyniu⁷, w swoich wspomnieniach opublikowanych w 1901 roku⁸ wskazywał na ogromną popularność sądów polubownych na Wołyniu, nie ukrywając podziwu dla tego społecznego fenomenu: „Dlaczego wszyscy wówczas do tych sądów kompromisarskich się garnęli, prawdziwie nie pojmuję; chyba dla uniknięcia długiej i mozolnej procedury sądów powiatowych i gubernialnych izb sądowych. Zresztą w owym czasie we wszystkich koronnych jurysdykcjach najmniejsza sprawa urastała do olbrzymich roz-

⁶ A. Rosner, *Tradycja staropolskiego sądownictwa polubownego*, s. 43–54. Na marginesie wspomnieć należy, że na początku XIX w. polubowne załatwianie spraw zyskało formalne ramy prawne w Księstwie Warszawskim, gdzie funkcję instytucji pojednawczej powierzono – nie bez sukcesów – utworzonym w powiatach sądom pokoju. Por. eadem, *Stare i nowe w organizacji i działalności sądów pokoju w Księstwie Warszawskim*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1994, t. 46, s. 69–76; eadem, *Sędziowie i urzędnicy sądów pokoju w Księstwie Warszawskim*, „Przegląd Historyczny” 1988, t. 79, s. 659–683; J. Przygodzki, *Sądy pokoju w Księstwie Warszawskim w latach 1807–1812*, w: *Postępowanie polubowne w dziejach*, s. 83–89.

⁷ Por. S. Sierotwiński, *Karwicki Józef Dunin*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Kraków 1966–1967, s. 152–153.

⁸ J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień*, t. 1, Warszawa 1901.

miarów i trwać mogła nie lata, ale dziesiątki lat [...]. Obywatelstwo więc miejscowe wolało w rzeczach mniej ważnych udawać się do sądu kompromisarskiego, gdzie przynajmniej decyzja była prędką; każda okolica kraju miała swych zwyczajnie obieranych arbitrów i superarbitrów, i przyznać należy, że dekrety ich najświęciej były spełniane, mimo że zapis na sąd kompromisarski był prywatny. Opinia publiczna, wtedy wielce jeszcze szanowana, nie dopuściłaby lekceważenia sądu obywatelskiego⁹.

Pamiętnikarz z Wołynia wskazywał, że poszczególne regiony tradycyjnie miały swoich popularnych sędziów polubownych – kompromisarzy, cieszących się powszechnym poważaniem¹⁰. Krąg spraw, którymi się zajmowali, był szeroki i nie ograniczał się do sporów majątkowych, spadkowych czy wynikających z umów, lecz obejmował także „sprawy drażliwej bardzo natury, tzw. honorowe”¹¹.

Postępowanie w sądach polubownych było krótkie lub długie, w zależności od charakteru rozwiązywanego konfliktu. W sprawach skomplikowanych, np. majątkowych, trwało nawet kilka lat, lecz pospolite spory rozwiązywano nierzadko w parę dni lub godzin¹². Zapis na sąd polubowny nie miał, przynajmniej w pierwszej połowie XIX wieku, sformalizowanego charakteru¹³. Obowiązek zapisu

⁹ Ibidem, s. 88–89. W innym miejscu (s. 220) autor dość stanowczo sygnalizował różnicę między postępowaniami polubownym a oficjalnym sądowym: „Ogólnym było wówczas zwyczajem, że najzawilsze nieraz sprawy, w których był zaangażowany honor stron spierających się z sobą, powierzano sądom polubownym kompromisarskim, unikając jak ognia zawilej procedury sądów koronnych, przy których adwokaci, tzw. wówczas chodotaje, starali się sprawę przeciągnąć do nieskończoności”.

¹⁰ Ibidem, s. 86–87 i 220–221. Por. analogiczną opinię innego autora: T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 2, Warszawa 1979, s. 519.

¹¹ J. Dunin-Karwicki, op.cit., s. 222, wskazał na kasus Włodzimierz Świejkowski vs. Adam Wyleżyński z około 1860 r. Ta głośna sprawa dotyczyła oszczerczego zniesławienia, którego dopuścił się Wyleżyński, publicznie zarzucając Świejkowskiemu nieuczciwe pełnienie urzędu marszałka gubernialnego. Spór zakończył się publicznym odwołaniem oszczerstwa i przeprosinami.

¹² Ibidem, s. 87–88: „nieraz [...] pomiędzy wyjazdem na polowanie a partią wista ferowano ważne dekrety”.

¹³ Ibidem, s. 221: „Wówczas, nie tak jak obecnie, formalny zapis kompromisarski przed aktami dla uzyskania egzekutywy nie był koniecznym wymaganiem. Dziś bez tego notaryalnego zapisu nikt z nas nie podejmie się sądzić

notarialnego pojawił się stosunkowo późno¹⁴. W toku postępowania sięgano do klasycznych środków dowodowych, przede wszystkim zeznań stron i świadków, opinii biegłych (geometrów, rachmistrzów) oraz dokumentów¹⁵. Istotnym elementem procedury było mediowanie i wyjaśnianie stronom sporu potrzeby ugodowego rozwiązania konfliktu¹⁶. Postępowanie miało charakter niepubliczny, poufny, lecz zdarzało się, że o głośnych konfliktach pisano w prasie lub innych pismach. Sporządzony na piśmie werdykt arbitrów, zwany dekretem, był podpisywany przez sędziów oraz strony, a następnie rejestrowany w sądzie państwowym¹⁷. Dunin-Karwicki nie określił jednoznacznie kwestii wynagrodzenia arbitrów, natomiast opisał, jak ich hojnie przyjmowano i goszczono w majątkach szlacheckich, gdzie dokonywali swych czynności¹⁸.

Autor innego znanego pamiętnika, opublikowanego w 1900 roku¹⁹, Tadeusz Bobrowski (1829–1894)²⁰, ziemianin i działacz społeczny, a z wykształcenia prawnik, sam wielokrotnie wykonywał

jakiegokolwiek sprawy kompromisarskiej, będąc silnie przekonany, że w razie niezadowolenia strony dekretu nie spełnią”.

¹⁴ Por. A. Biały, *Zarys historii sądownictwa polubownego do 1939 r.*, w: *Sądy polubowne i mediacja*, wyd. J. Olszewski, Warszawa 2008, 215–220.

¹⁵ J. Dunin-Karwicki, op.cit., s. 59–60. Por. analogiczną relację: T. Bobrowski, op.cit., s. 393.

¹⁶ J. Dunin-Karwicki, op.cit., s. 87. Por. zapiski innego autora: W. Spasowicz, *Nasze dzisiejsze sądy szlacheckie polubowne* (1887), w: idem, *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 1, Petersburg 1892, s. 289, gdzie mowa o staraniach jednej ze stron o „wyjednanie lepszych warunków kompromisu”.

¹⁷ J. Dunin-Karwicki, op.cit., s. 87, 225. Por. analogicznie: T. Bobrowski, op.cit., s. 404.

¹⁸ J. Dunin-Karwicki, op.cit., s. 224: „latem 1857 r., sądząc sprawę między śp. mym ojcem a Rybackim o administrację wsi Pohorylec w Dubieńskim, polował stary pułkownik [hrabia Marcin Amor Tarnowski, superarbiter – przyp. D.J.] na dubelty na słynnych rudach Stupieńskich, gdy tamci dwaj kompromisarze [...] rozpatrywali szczegóły zawziętej sprawy, zakończzonej naturalnie z rozkazu pułkownika odwiecznym «krakowskim targiem»”.

¹⁹ T. Bobrowski, op.cit.. W internecie dostępny jest tekst: *Pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego z przedmową Włodzimierza Spasowicza*, t. 1, Lwów 1900 <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=38641&from=publication> (dostęp: 12 sierpnia 2014 r.).

²⁰ W. Weintraub, *Bobrowski Tadeusz (1829–1894)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 163–164.

funkcję arbitra w sądach polubownych. On również podkreślał ogromne znaczenie społeczne nieoficjalnego wymiaru sprawiedliwości, pisząc: „Ową ratunkową akcją społeczną [sic!] w każdym zakątku prowincji naszej dobrowolnie przyjęli i dźwigali «ludzie dobrej woli», nie magnaci ziemiańscy lub kapitalistyczni, ale średniej wcale zamożności i środków, poświęcając swój czas, swą pracę, a nieraz i krwawicę – dopomagając radą zakłopotanym, opieką osieroconym, rozjemstwem poważnym, rozplątywaniem poplątanych stosunków i interesów współobywateli...”²¹.

Bobrowski przeanalizował charakter sporów poddawanych sądom kompromisarskim z jego udziałem, wymieniając przede wszystkim konflikty majątkowe, spadkowe oraz wynikające z umów, głównie dzierżawy, pożyczki, sprzedaży, spółki²². Wysoko szacował wartość załatwianych polubownie spraw²³. Jednocześnie akcentował bezinteresowność sędziów zaangażowanych w rozwiązywanie sporów, wspominając: „Zdarzało mi się parę razy zastyszeć cudzoziemców, zainteresowanych w załatwianych interesach, no i spekulantów domowego autoramentu, dziwiających się sprawowaniu tych prac «za darmo». Powtórzono mi nawet raz owe uwagi, na które nie mogłem znaleźć innej odpowiedzi jak uśmiech... politowania! Nie byłem też bynajmniej wyjątkiem, a wszyscy, którzy na tym polu pracować chcieli i pracowali, czynili to również zupełnie bezinteresownie. Poczucie obowiązków obywatela i służby społecznej, jakkolwiek podupadło i osłabło, nie wygasło jeszcze między nami, przechowało je wśród burzy i przechowuje dotąd schodzące już z pola pokolenie”²⁴.

²¹ T. Bobrowski, op.cit., s. 519.

²² Ibidem, s. 530–541. Autor w aneksie dołączonym do pamiętnika zamieścił rejestr spraw, w których uczestniczył jako mediator lub arbiter, zatytułowany „Wyszczególnienie spraw przeze mnie w drodze kompromisów, działań, opiek i egzekucji testamentów załatwionych tudzież urzędów publicznych sprawowanych”, zawierający 90 pozycji.

²³ Ibidem, s. 520. Por. identyczną ocenę W. Spasowicza, op.cit., s. 259: „Wartość spraw w ten sposób rozstrzyganych da się oznaczyć nawet nie na setki, ale na miliony”.

²⁴ Ibidem.

Pogłębiona analiza zasad działania i roli sądów polubownych wyszła spod pióra Włodzimierza Spasowicza (1829–1906), prawnika, znawcy prawa karnego, profesora uniwersytetu w Petersburgu, usuniętego ze stanowiska, słynnego adwokata i publicysty. Poruszony głośną na Podolu i skomplikowaną pod względem prawnym sprawą prywatną o zadłużony majątek ziemianina Tytusa Szczeniowskiego, przejęty w niejasnych okolicznościach przez jego wierzyciela Józefa Jaroszyńskiego, opublikował w 1887 roku kilkudziesięciostronicowy esej zatytułowany *Nasze dzisiejsze sądy szlacheckie polubowne*²⁵. Był to tekst publicystyczny, analizujący i komentujący działalność sądów polubownych na terenach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Znakomity prawnik nazywał je alternatywnie „sądami obywatelskimi” i oceniał jako ważną „krajową instytucję”²⁶, która przyczyniła się „do wyrobienia społecznego charakteru, do utrzymania dobrych zasad, zdrowych pojęć, jeżeli nie o ściśle prawnem, to o godziwym [...]”²⁷. Generalnie jego stosunek do tej formy organizacyjnej sądownictwa był bardzo przychylny, czego dowodzi zwłaszcza wypowiedź: „kiedy zaszła dyferencja z sąsiadem, z bratem szlachcicem, z obywatelem, z którym go łączyły tradycje, pewne wspólne moralne zasady, jednakie uszanowanie dla pewnej powagi, wolał rzecz kończyć ugodliwie kompromisem albo przeciąć ją sądem przyjacielskim, sumiennym, polubownym. Instytucja sądów obywatelskich całkiem domowa, autonomiczna, żadnymi normami nie ujęta i niczem oprócz sumienia nie związana, rozwinęła się znakomicie i doszła do niepraktykowanych rozmiarów”²⁸.

Spasowicz akcentował elastyczne zasady postępowania przed sądami polubownymi oraz ich powolną ewolucję w kierunku, jeśli się można tak wyrazić, profesjonalizacji: „Były sądy z zapisami i bez zapisów, w jednej osobie i w kilku, bez superarbitra i z superarbitrem. Przyszli badacze [...] wydobędą może kiedyś na jaw ciekawe

²⁵ Ibidem, s. 255–307.

²⁶ Ibidem, s. 291. Autor nigdzie nie nazwał jej wprost instytucją narodową czy polską – trudno rozstrzygnąć, czy czynił tak ze względu na ograniczenia cenzuralne czy z uwagi na swoje konserwatywne poglądy polityczne.

²⁷ Ibidem, s. 259–260.

²⁸ Ibidem, s. 259.

dzieje tej wielkiej krajowej instytucji, i zaznaczą zapewne okresy jej rozwoju, jej przekształcenie się stopniowe, począwszy od prostego kompromisu z zainteresowanymi mniej więcej pośrednikami, to jest z rzeczników stron złożonych, do rzeczywistych sędziów sprawy bezstronnych, trzymających szale sprawiedliwości w rękę i wyrzekających to, co dla prawujących się ma być odtąd nowym prawem i świętym obowiązkiem”²⁹.

Profesor prawa podkreślał generalną zasadę niewzruszalności wyroków wydanych przez arbitrów, lecz jednocześnie odnotowywał nierzadkie w praktyce odwołania od tych werdyktów, prowadzące do ponownego rozpatrzenia spraw. Zgodnie ze staropolską terminologią nazywał te wypadki „naganami wyroków”³⁰. Jednocześnie wskazywał, że współcześnie wyroki sądów polubownych można nie tylko zaskarżyć formalnie do sądu³¹, ale i stawiać pod pręgierz opinii publicznej³².

²⁹ Ibidem. Ponadto w trosce o jakość wyroków autor wskazywał na potrzebę dobierania do składów sądów polubownych wykształconych prawników, pisząc: „Dawniej każdy szlachcic był trochę z profesji prawnikiem, dziś trzeba wybierać albo przynajmniej przybierać do kompletu prawników z profesji [...]”. *ibidem*, s. 293.

³⁰ Ibidem, s. 260: „Co do sądów polubownych, są pewne skrupuły i chodzą po ludziach opinie, jakoby nie tylko nie godzi się stronie, która z wolnej woli i nieprzymuszonej ochoty zdała się na sumienie współobywateli, pozwolić sobie naganę ich wyroku, ale nawet nikomu nie wolno krytykować wyroku i wstrząsać powagą krajowej instytucji”. Por. analogiczne wspomnienie o nowym sądzie polubownym w tej samej sprawie: T. Bobrowski, *op.cit.*, s. 398.

³¹ W. Spasowicz, *op.cit.*, s. 267: „Na każdy sąd polubowny służy stronom z prawa samego skarga, jeżeli nie na treść wyroku, to na przekroczenie granic zapisu”. Należy w tym miejscu dodać, że w omawianym czasie postępowanie polubowne miało już regulację ustawową zawartą w ówczesnym kodeksie postępowania cywilnego – por. W. Nowakowski, *Ustawa postępowania cywilnego z dnia 20 listopada 1864 r. ze zmianami [...]*, cz. 4, Warszawa 1880, art. 1367–1400. Na marginesie warto też przypomnieć, że już w Rzeczypospolitej szlacheckiej znane były wyjątki od generalnego zakazu apelacji od postanowień sądów polubownych – por. A. Moniuszko, A. Rosner, *op.cit.*, s. 65–66.

³² W. Spasowicz, *op.cit.*, s. 260: „ciśnięcie rękawicy zastępuje krytyka, [...] za plac boju służy dziennikarstwo i prasa w ogóle, o uzasadnieniu zaś rozumowań i zarzutów sądzi i stanowi ostatecznie bardzo można pani [...] – opinia publiczna”.

3. Sądy honorowe

Sądy honorowe powoływane w XIX wieku najczęściej towarzyszyły pojedynkom. Należy jasno powiedzieć, że w tym stuleciu nie były one jeszcze ani sądami polubownymi, ani innym substytutem walki z bronią w rękę w imię obrony honoru – wręcz przeciwnie, ich rola była ograniczona i sprowadzała się zasadniczo do rozstrzygania pewnych spraw formalnych w postępowaniu honorowym, prowadzącym zazwyczaj do starcia z bronią w rękę. Dopiero w 20-leciu międzywojennym w II Rzeczypospolitej zaczęto przydzielać sądom honorowym zadanie polubownego załatwiania spraw. W XIX stuleciu taka ich rola należała zdecydowanie do rzadkości.

O sądach honorowych pisali teoretycznie autorzy pierwszych polskich kodeksów honorowych, wydawanych przeważnie w Galicji i Kongresówce. Byli to: Józef Naimski, Witold Bartoszewski oraz Wilhelm Feldman (publikujący pod pseudonimem Pomian)³³. Przebieg XIX-wiecznego postępowania honorowego odzwierciedlał nadal wiernie najśłynniejszy kodeks Władysława Boziewicza³⁴, chociaż został wydany na początku XX wieku³⁵. Polscy twórcy kodeksów honorowych nie byli oczywiście oryginalni i samodzielni – przenosili na rodzimy grunt zasady obowiązujące w Europie Zachodniej, głównie we Francji, Niemczech i Włoszech³⁶. Ograniczona, przeważnie formalna rola sądów honorowych była zatem zasadniczo pokłosiem obcych kanonów. Na ziemiach polskich sądy honorowe powoływały strony, między którymi wybuchł zatarg na tle honorowym. Warto przypomnieć i podkreślić, że w okresie rozbiorów i walk narodowo-

³³ J. Naimski, *O pojedynkach*, Warszawa 1881; W. Bartoszewski, *Pojedynek, jego reguły i przykłady*, Kraków 1885; Z.A. Pomian [W. Feldman], *Kodeks honorowy i reguły pojedynku*, Lwów 1899 (reprint: Szczecin 2012). Por. J. Szymczak-Hoff, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (Studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982, s. 17–19.

³⁴ W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, Kraków 1919.

³⁵ A. Tarczyński, *Kodeks i pistolet: o niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz 1997, s. 40–41.

³⁶ S. Kutrzeba, *Pojedynki w Polsce*, Kraków 1909, s. 51. Por. B. Szyndler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 177–178.

-wyzwoleńczych honor, zarówno indywidualny, jak i zbiorowy, Polaków był wartością nadrzędną. Jego naruszenie oznaczało zniewagę, którą można było, a w pewnych kręgach społecznych należało zmyć przy pomocy pojedynku. Pojedynki były praktykowane w sferach arystokracji, ziemiaństwa, mieszczaństwa, inteligencji oraz kadry oficerskiej³⁷. Rozpowszechniły się również wśród młodzieży – polscy studenci przenieśli je z Niemiec przede wszystkim do Galicji, na polskie uczelnie w Krakowie i we Lwowie³⁸. Przepisy prawa karnego we wszystkich trzech zaborach polecały karanie walki orężnej w imię obrony honoru, ale represja karna okazywała się nieskuteczna³⁹.

Sądy honorowe odgrywały w tych warunkach rolę drugorzędą. Były powoływane *ad hoc* i składały się z kilku sędziów wezwanych przez każdą ze stron, którzy dodatkowo wybierali superarbitra. Autor pierwszego kodeksu honorowego wydanego na ziemiach polskich, Naimski, zalecał skład pięcioosobowy, a w razie odwołania się od wydanego przez sąd postanowienia – „zwiększony sąd honorowy”

³⁷ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1975, s. 220; I. Ihnatowicz, *Spółczesność polskie 1864–1914*, Warszawa 1988, s. 39–40; J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978, s. 207. Por. jeden z najbardziej spektakularnych pojedynków w pierwszej połowie XIX w. opisany m.in. przez K.W. Wójcickiego, *Kawa literacka w Warszawie*, Warszawa 1873, s. 52–53: oficer gwardii strzelców konnych Grocholski wyzwał księcia Edwarda Lubomirskiego, dyplomata i poetę, z powodu rzekomej obrazy na balu dla ubogich; Lubomirski trafił przeciwnika w nogi, natomiast sam otrzymał kulę w bok i po kilku dniach męczarni zmarł (1823); opinia publiczna była poruszona. Por. inny ciekawy przykład – pojedynek księcia Adama Jerzego Czartoryskiego z Ludwikiem Pacem – A. Lisak, *Życie towarzyskie w XIX wieku. Salony, bale, teatry*, Warszawa 2013, s. 307.

³⁸ B. Szyndler, op.cit., s. 94–97. Autor przytacza interesujący przykład pojedynku dwóch Polaków studiujących w Heidelbergu: Szymańskiego i Bąkowskiego. Jego powodem były koleżeńskie drwiny, a orężne starcie odbyło się nie w Wielkim Księstwie Badeńskim, na obszarze którego leżało uniwersyteckie miasto, lecz w Palatynacie Bawarskim, dokąd przeciwnicy wyjechali w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej. Por. K. Szymański, *Z Warszawy do Heidelbergu: wspomnienia z lat 1843–1863*, Warszawa 1967, s. 130–134.

³⁹ S. Ossowski, *Instytucja pojedynku w prawie karnym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. 55, z. 1, s. 358–363; por. L. Kania, *O pojedynkach, kodeksie Boziewicza i ludziach honoru. Szkic prawno-historyczny*, „Studia Lubuskie” 2006, nr 2, s. 55.

złożony aż z 11 sędziów⁴⁰. Najślynniejszy ekspert procedury honorowej, Boziewicz, wymagał alternatywnie dwóch lub czterech sędziów, którzy także wybierali – spoza swego grona – superarbitra⁴¹.

Funkcje sądów honorowych sprowadzały się do nielicznych spraw formalnych. Wspomniany Naimski przypisał im zasadniczo tylko trzy kompetencje: *primo*, w przypadku odmowy przyjęcia wyzwania na pojedynek – „ocenie, czy obraza wyrządzona wyzywającemu wymaga zadośćuczynienia przez pojedynek lub też czy w inny sposób załatwioną być winna”; *secundo*, w razie niewykonania wydanego w tej kwestii postanowienia sądu – odsądzenie obrażającego „od czci”; *tertio*, w sytuacji braku porozumienia świadków (sekundantów) obu zwaśnionych stron co do warunków pojedynku – określenie tych ostatnich⁴². Równie wąskie zadanie wyznaczał sądom honorowym Boziewicz. Jego zdaniem sądy honorowe, po pierwsze, badały, w razie zakwestionowania „honorowości” jednej ze stron, czy rzeczywiście należy się jej honorowe zadośćuczynienie; po drugie, rozstrzygały zastrzeżenia co do tzw. protokołu jednostronnego, spisywanego przeciwko stronie utrudniającej lub uniemożliwiającej przeprowadzenie postępowania honorowego; po trzecie, interpretowały i definitywnie wyjaśniały wątpliwości co do szczegółowych przepisów kodeksu honorowego⁴³.

Jak wynika z zaprezentowanych analiz, XIX-wieczne sądy honorowe właściwie nie załatwiały polubownie zatargów honorowych ani o nich nie rozstrzygały w inny sposób, tym samym nie podejmowały decyzji o zadośćuczynieniu z powodu naruszeń czyjegoś dobrego imienia. Najpopularniejszą formą zadośćuczynienia honorowego był bowiem pojedynek, a sądy honorowe zajmowały się głównie drobiazgami związanymi z jego ostatecznym dopuszczeniem (zwłaszcza gdy podniesiono zarzuty przeciw honorowi jednej ze stron) i planowanym przebiegiem. Nie gwarantowały też bezstronności, ponieważ funkcje sędziów obejmowali przeważnie przyjaciele lub znajomi zwaśnionych

⁴⁰ J. Naimski, op.cit., s. 128–129.

⁴¹ W. Boziewicz, *Kodeks honorowy. Ogólne zasady postępowania honorowego*, Poznań 1932 (wyd. 2, Kraków 2012), s. 58–59.

⁴² J. Naimski, op.cit., s. 128–130.

⁴³ W. Boziewicz, *Kodeks*, s. 57.

stron⁴⁴. W żadnej mierze nie zmienia tej oceny fakt, że nazywano je niekiedy sądami rozjemczymi⁴⁵.

Krytyka tak funkcjonujących sądów honorowych pojawiała się już w latach 60. XIX wieku. Edward Lubowski (1837–1923), prawnik z wykształcenia, popularny publicysta i jednocześnie twórca literacki, wypowiadał się nieprzychylnie na temat sądów honorowych: „sądy honorowe nie przeszkadzają pojedynkom, ale je raczej powagą swoją zasłaniają. Pojedynek, przez ocenienie sądu honorowego, gdy przecież odbyć się musi, stanowi tem silniejszy dowód, że jest środkiem do odzyskania honoru. Czy więc w takim razie sądy honorowe są pożyteczne?”⁴⁶.

Walka z pojedynkomanią i sądami honorowymi w dotychczasowym kształcie rozgorzała na ziemiach polskich w ostatnich latach XIX i na początku XX wieku. W 1901 roku powstała w Wiedniu liga przeciwko pojedynkom, w którą zaangażowali się liczni polscy arystokraci⁴⁷. Liga powołała stały sąd honorowy, złożony z wybranych arbitrów i załatwiający zatargi honorowe racjonalnie przy pomocy różnych form zadośćuczynienia, takich jak np. odwołanie obrazy, przeprosiny czy wykluczenie z ligi lub stosunków towarzyskich⁴⁸. Jednym z orędowników pokojowego rozstrzygania spraw honorowych był Wielkopolanin, ziemianin i działacz społeczny Kazimierz Chłapowski (1832–1916)⁴⁹, który w 1900 roku pisał kategorycznym tonem, że w wypadku lekkiej obrazy „trzeba odwołać się do sądu honorowego, którego **dzisiaj** [wyróż. – D.J.] już nikt odmówić nie może”⁵⁰. Przy okazji ten sam autor kreślił nową rolę sądów ho-

⁴⁴ K. Chłapowski, *O pojedynkach*, Poznań 1902, s. 12.

⁴⁵ Tak m.in. w kodeksie W. Boziewicza – por. A. Tarczyński, op.cit., s. 70.

⁴⁶ E. Lubowski, *Kilka słów o pojedynku z powodu broszury pt. „Pereat der Duellen” przez Dra Hugo Schramma*, „Biblioteka Warszawska” 1869, t. 3, s. 427–428.

⁴⁷ Anonim, *Przegląd tygodniowy spraw kościelnych*, „Przegląd Katolicki” 1901, nr 51, s. 802. Anonimowy autor wśród 300 członków – założycieli ligi wymienił 28 Polaków.

⁴⁸ W. Wiecki, *Liga antypoedynkowa*, „Przegląd Powszechny” 1903, t. 80, s. 9. Por. B. Szyndler, op.cit., s. 30.

⁴⁹ W. Jakóbczyk, *Chłapowski Kazimierz (1832–1916)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 304–305.

⁵⁰ K. Chłapowski, *O pojedynkach*, s. 10.

norowych, stałych lub powoływanych *ad hoc*, postulując: „Sądy honorowe powinny zupełnie ze swych praw wykluczyć pojedynki. – Poparte przez opinią publiczną mogą je usunąć. Muszą mieć tylko prawo sądenia bez apelacyi z zupełnem poddaniem się obu stron ich wyrokowi (w przeciwieństwie do dzisiejszych sądów wojskowych, które sądzą, czy ma być pojedynek, czy nie), ale i prawo przymuszenia winnego do przeproszenia i dania zadośćuczynienia, jaki [sic!] sąd za stosowny uzna”⁵¹.

W tym miejscu przypomnieć należy, że sądowi honorowemu w takim mniej więcej kształcie pragnęła poddać się już w 1885 roku Gabriela Zapolska (1857–1921), dotknięta napastliwym tonem krytyki dziennikarza Jana Ludwika Popławskiego, ogłoszonej na łamach czasopisma „Prawda”. Popławski, jeden z twórców późniejszej Narodowej Demokracji, zarzucił debiutującej wtedy pisarce rozwiązłość i plagiat⁵². Zapolska opublikowała więc list otwarty, żądając udowodnienia plagiatu oraz prosząc o powołanie sądu honorowego dla zbadania sprawy – z Józefem Ignacym Kraszewskim jako przewodniczącym. Wolno przypuszczać, że liczyła na poparcie ze strony sędziwego pisarza, którego znała osobiście. Wydawca tygodnika „Prawda”, ideolog i przywódca pozytywizmu warszawskiego Aleksander Świętochowski zareagował lekceważąco na tę propozycję, określając ją mianem „dziwacznej procedury”. Do sądu honorowego nie mogło zresztą dojść m.in. z tej przyczyny, że Kraszewski przebywał wówczas w pruskim więzieniu. W tej sytuacji Zapolska – za namową swego wydawcy – złożyła skargę o potwarz do sądu państwowego⁵³. Rozprawa odbyła się w 1886 roku w Warszawie, stając się prawdziwą sensacją, ponieważ z oskarżeniem przeciwko powszechnie znanemu redaktorowi „Prawdy” Świętochow-

⁵¹ Ibidem, s. 10–11. Por. K. Chłapowski, *Pojedynki a liga ku ochronie czci i honoru*, Poznań 1911.

⁵² Wiat [J.L. Popławski], *Sztandar ze spódnicy*, „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki” 1885, nr 35, s. 414–416. Wszystkie kolejne ważne teksty w całej tej sprawie opublikowała A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013, s. 234–295. Por. też komentarz S. Sandlera, w: A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Wrocław 2006, s. 166–167.

⁵³ J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1987, s. 88–89. Por. S. Sandler, *op.cit.*, s. 167.

skiemu i jego współpracownikowi Popławskiemu wystąpiła młoda, skandalizująca aktorka i debiutująca pisarka, a proces toczył się przed rosyjskim sądem państwowym. Biograf Zapolskiej słusznie zatem ocenił jej postępowanie: „Można było rozpatrywać decyzję Zapolskiej w aspekcie działania na szkodę kultury narodowej. Można było zarzucić jej postawę antypatriotyczną”⁵⁴. Sama powódka nie przyjechała na rozprawę, poprzestając na wystosowaniu depeszy, w której wskazała, że poddaje swoją osobę sumieniu sądu; w jej imieniu wystąpił adwokat. Pozwany Świętochowski wykorzystał fakt wniesienia skargi do rosyjskiej instancji i bardzo zrećźnie się bronił. Sąd uznał, że działania wydawcy i dziennikarza mieściły się w granicach dozwolonej krytyki literackiej i nie miały znamion potwarzy. Proces i wyrok oddalający skargę wzbudziły jednak ogromne kontrowersje, a w obronie oryginalnej twórczości Zapolskiej stanęło wielu znanych pisarzy⁵⁵.

Pozycja sądów honorowych wyraźnie umocniła się na początku XX wieku i w 20-leciu międzywojennym. Coraz częściej wydawały one decyzje merytoryczne, przeważnie zobowiązujące obrażającego do złożenia odpowiednich oświadczeń z przeprosinami, wyrazami ubolewania itd.⁵⁶ Niezależnie od stopniowo kształtującej się nowej praktyki, także przedstawiciele nauki prawa usiłowali – co prawda głównie w okresie międzywojennym – przeforsowywać społeczne sądy honorowe. Podczas debaty nad polskim kodeksem karnym profesor Konrad Dynowski (1862–1930) z Uniwersytetu Warszawskiego postulował powołanie specjalnych sądów honorowych, wydzielonych z systemu jurysdykcji karnej, obradujących z udziałem obywateli, orzekających kary na honorze, będące w istocie rodzajem banicji społecznej i politycznej⁵⁷. Sędzia Sądu Najwyższego Emil

⁵⁴ J. Rurawski, op.cit., s. 90.

⁵⁵ Ibidem, s. 90–91. Por. J. Czachowska, *Gabriela Zapolska: monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966, s. 39–43.

⁵⁶ J. Rawicz, *Do pierwszej krwi*, Warszawa 1974, s. 9–11 (kazus z 1921 r.: Miedziński vs. Hempel, s. 195–202; kazus z 1928 r.: Niedziałkowski vs. Sławek, s. 234–235; kazus z końca lat 20.: Hrabyk vs. Stroński, s. 359–362; kazus z udziałem kobiet z 1934 r.: Moraczewska vs. Jaworska). Por. W. Świda, *Pojedynek ze stanowiska polityki kryminalnej*, Wilno 1927, s. 28–33.

⁵⁷ S. Ossowski, op.cit., s. 364.

Stanisław Rappaport (1877–1965) proponował wyodrębnienie sądów honorowych złożonych z osób cieszących się dużym autorytetem, które nazywał „sądami czci”⁵⁸. Podobne sugestie zgłaszali inni prawnicy, m.in. adwokaci Marian Niedzielski (1884–1953) i Stanisław Szurlej (1878–1965) oraz docent Jerzy Stefan Władysław Langrod (1903–1990)⁵⁹. Należy podkreślić, że wspomniane inicjatywy zmierzały do utworzenia sądów honorowych nowego typu – instytucji publiczno-prawnych albo obywatelskich⁶⁰.

4. Sądy obywatelskie

Problematyka sądów obywatelskich funkcjonujących w XIX stuleciu nie była jak dotąd przedmiotem badań historyków czy prawników. Historycy prawa podają wyłącznie szczątkowe informacje o publicznym napiętnowaniu Polaków żyjących pod zaborami, którzy działali na szkodę polskiego dobra publicznego, łamiąc zasady dopuszczalnego stosunku do zaborców⁶¹. Znane są natomiast sądy obywatelskie utworzone po II wojnie światowej wśród Polonii w Londynie, które prawdopodobnie nawiązywały do polskiej tradycji międzywojennej i wojennej⁶².

Warto już w tym miejscu zwrócić uwagę na pewne trudności terminologiczne. Dziewiętnastowieczni autorzy mianem sądów obywatelskich nazywali niekiedy sądy polubowne, zwłaszcza gdy zajmowały się one sprawami o naruszenie honoru współobywateli⁶³. Innym razem kolegia arbitrów, którym zainteresowani poddawali się

⁵⁸ Ibidem, s. 369.

⁵⁹ Ibidem, s. 364, 369, 372.

⁶⁰ W 20-lecie międzywojennym działała w Warszawie specjalna organizacja mająca na celu rozstrzygnięcie zatargów honorowych bez sięgania do pojedynków – Liga Obrony Czci, która miała też koło we Lwowie – por. S. Okęcki, *Ochrona czci osobistej w Polsce*, Warszawa 1936, s. 21.

⁶¹ M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, w: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, Warszawa 2008, s. 109.

⁶² K. Siemaszko, *Sąd obywatelski w Londynie. Organizacja i orzecznictwo*, Poznań 2013, s. 21 i n. Autor tej pionierskiej pracy nie wypowiada się niestety na temat genezy tytułowej instancji i jej podobnych.

⁶³ Por. dalej przytoczony fragment źródłowy i przyp. 69.

z własnej woli w sprawach drażliwych, najczęściej honorowych, określano mianem sądów honorowych⁶⁴. Bez względu na nomenklaturę chodzi tu o gremia o charakterze sądowym, zastępujące faktycznie państwowy wymiar sprawiedliwości, w których w charakterze arbitrów zasiadali ludzie cieszący się społecznym zaufaniem czy autorytetem. Powoływano je *ad hoc*, chociaż czasami w ich rolę wkomponowywały się sądy honorowe pewnych organizacji. Te kolegialne ciała dążyły do wyjaśnienia okoliczności popełnienia pewnych czynów godzących, jeśli można użyć współczesnej nomenklatury, w etykę obywatelską. Pojawiały się od czasu do czasu przede wszystkim w świecie literackim czy dziennikarskim oraz w korporacjach wolnych zawodów⁶⁵.

Sąd obywatelski rozpatrzył w Warszawie u schyłku XIX stulecia zatarg między dwoma znajomymi: pisarzem Wacławem Sieroszewskim (1858–1945) i filozofem Władysławem Weryhą (1867–1916). Sieroszewski zwinął Weryhę w miejscu publicznym (kawiarni) z powodu jego komercyjnej działalności redakcyjnej, godzącej w podpisane przezeń zobowiązania o bojkocie pewnych czasopism. W odpowiedzi obrażony wysłał mu sekundantów, lecz ci nie zdołali ustalić warunków zadośćuczynienia honorowego. Wreszcie jeden z nich, lekarz i działacz społeczny dr Rafał Radziwiłłowicz (1860–1929), zaproponował zwołanie „sądu obywatelskiego”, złożonego z przedstawicieli świata dziennikarskiego. Tak też się stało: „Sąd [...] orzekł, że wprawdzie reakcja na czyn nieobywatelski p. Weryhy była w formie grubiańska, ale potępił jednak p. Weryhę za złamanie solidarności obywatelskiej dla celów merkantylnych i za sprzeniewierzenie się zobowiązaniu, które był podpisał [...]”⁶⁶.

⁶⁴ Por. kazuś wskazany w przyp. 11.

⁶⁵ Zaangażowany w kampanię antypojedynkową K. Chłapowski (*O pojedynkach*, s. 8) wymieniał w 1900 r. „sądy honorowe oficerskie, studenckie, klubowe, lekarskie, adwokackie”. Inny przeciwnik walki orężnej w imię obrony honoru S. Okęcki, *op.cit.*, s. 20, dodawał: „Sądy honorowe istnieją w różnych towarzystwach i zawodowych zrzeszeniach, jak korporacje studenckie, organizacje ziemiańskie, lekarskie, inżynierskie, adwokackie itp., zadaniem ich jest jednak przeważnie sądzić przewinienia członków przeciwko etyce i statutom organizacji”.

⁶⁶ S. Stempowski, *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław 1953, s. 240.

Autor wspominający ten kasus, Stanisław Stempowski (1870–1952), ziemianin i działacz społeczny, pouczał w tym czasie swoich znajomych uwikłanych w spory niemające „charakteru osobistego”, a dotyczące „rzeczy zasadniczych z zakresu moralności publicznej”, że „trzeba stać twardo przy żądaniu sądu obywatelskiego”⁶⁷. Z opisanych w jego pamiętniku wydarzeń wynika, że w Królestwie Kongresowym na przełomie wieków praktyka powoływania sądów obywatelskich, orzekających w sprawach naruszenia zasad dozwolonego wobec zaborców postępowania, nie należała do rzadkości. Gremia takie wyrażały potępienie pewnych niedopuszczalnych zachowań, zalecały zaniechanie lub podjęcie określonych działań, wreszcie bojkot niektórych osób, czasopism czy firm⁶⁸.

Na podobny typ sądu obywatelskiego wskazywał wspomniany już profesor prawa i adwokat Spasowicz w swym eseju z 1887 roku⁶⁹. Na marginesie głównej opisywanej sprawy, Szczeniowski vs. Jaroszyński, ten znakomity prawnik zasygnalizował nieziszczony ostatecznie zamiar powołania sądu obywatelskiego. Sąd ten miał się zająć paszkwilem opublikowanym przez Szczeniowskiego, atakującym w napastliwy sposób i jego przeciwnika Jaroszyńskiego i arbitrów. Spasowicz relacjonował: „Bomba [paszkwilancka broszura – przyp. D.J.] pękła z łoskotem, poraniła wielu, rumor wszczął się ogromny i już nie autor, ale sami medjatorowie rozpisali okólnik (styczeń 1875), pozrywając Tytusa Szczeniowskiego jako oszczercę na sąd obywatelski za występki przeciwko społeczeństwu, za zelżenie sumienia publicznego przez targnięcie się na wiekami i uznaniem ogólnym uświęconą zasadę. Z majątkowej sprawy o Siedliski majątek między T.Sz. i J.J. wynika druga honorowa o zelżenie medjatorów, pomiędzy medjatorami i T. Szczeniowskim”⁷⁰.

Ostatecznie, jak to zreferował Spasowicz, nie doszło do powołania sądu obywatelskiego, a tym samym do „zbiorowego potępienia

⁶⁷ Ibidem, s. 257. Na temat wartości tych wspomnień por. M. Dąbrowska, *Wstęp*, w: *ibidem*, s. V-XXI.

⁶⁸ S. Stempowski, *op.cit.*, s. 237-241; s. 257-258. Por. M. Micińska, *op.cit.*, s. 109-111.

⁶⁹ Por. przyp. 16.

⁷⁰ W. Spasowicz, *op.cit.* s. 263.

i skarcenia człowieka, który przekroczył granice przyzwoitości”. Autor paszkwilu wycofał się bowiem z użytych w opublikowanej broszurze obraźliwych słów wypowiedzianych pod adresem arbitrów, tłumacząc, że napisał je w uniesieniu, przekraczając zwyczajowo przyjęte normy. Spasowicz krytykował taki obrót sprawy, tym bardziej że ostatecznie doszło jednak do ponownego rozpoznania sprawy majątkowej przez kolejny sąd polubowny, któremu autor wytknął popełnienie szeregu kardynalnych błędów⁷¹. Należy podkreślić, że Spasowicz dość jasno przypisywał „występki przeciwko społeczeństwu”, „sprawy publiczne”, „czyny obywatelskie” – kompetencji sądów obywatelskich. Odróżniał je od „spraw prywatnych”, podlegających właściwości sądów polubownych, o ile na te ostatnie zgodziły się obie zwaśnione strony⁷².

Przed sądem honorowym o charakterze obywatelskim stanęli w 1884 roku w Warszawie dwaj pisarze i działacze społeczni: wspomniany już Aleksander Świętochowski oraz jego były przyjaciel i współpracownik Erazm Piltz⁷³. Zatarg wybuchł na tle rywalizacji publicystycznej obu panów redagujących dwa pisma: jedno o zabarwieniu liberalnym, drugie – konserwatywne. Sąd honorowy, złożony z pięciu arbitrów, po wysłuchaniu stron i licznych świadków wydał wyrok kompromisowy, w którym oczyścił Piltza od zarzutów nieuczciwego postępowania, natomiast Świętochowskiego uznał za działającego „w dobrej wierze i z pobudek okolicznościami usprawiedliwionych”⁷⁴. Najciekawszy, z punktu widzenia niniejszych analiz, był ten *passus* z orzeczenia arbitrów, w którym wskazali oni na możliwość kontynuowania przez obie godzące się

⁷¹ Ibidem, s. 264 i n.

⁷² Ibidem, s. 263–265. W. Spasowicz nie przedstawił natomiast, w jakim składzie zasiadały sądy obywatelskie oraz jakie były zasady ich działania. Podał jedynie (ibidem, s. 262) informację o tym, że T. Szczeniowski w swym paszkwilancim liście wzywał przeciwnika do poddania się jurysdykcji „sądu obywateli z trzech naszych guberni zaproszonych”. Zapewne chodziło więc o szerokie gremium wybrane z guberni kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

⁷³ A. Szklarska-Lohmannowa, *Piltz Erazm*, w: *Internetowy polski słownik biograficzny*, <http://ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/erazm-piltz> (dostęp: 19 stycznia 2015 r.).

⁷⁴ „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki” 1884, nr 23, s. 276.

strony ich pracy społecznej czy publicystycznej, postanawiając co następuje: „w następstwie tego, obustronne zarzuty przez strony wzajemnie sobie poczynione uznaje [sąd – przyp. D.J.] za niebyłe i niemające nadal znaczenia, a tym samym nietamujące stronom możliwości do użytecznej dla społeczeństwa pracy”⁷⁵. Z takiego *dictum* wynikało, że uznanie winy jednej ze stron mogłoby skutkować werdyktem nakazującym zaprzestanie działalności publicznej czy ściślej – dziennikarskiej.

Najgłośniejszym sądem obywatelskim, który jako jedyny znalazł szersze odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu, był proces lewicowego filozofa, pisarza i publicysty Stanisława Brzozowskiego (1878–1911), mający miejsce w 1909 roku w Krakowie. Ze względu na charakter oskarżenia, przebieg postępowania i relacje z procesem, należy on w znacznej mierze jeszcze do historii końca XIX stulecia i z tych powodów idealnie mieści się w ramach niniejszego opracowania.

Stanisław Brzozowski zmuszony był stanąć przed sądem o charakterze, powiedzmy, społecznym czy obywatelskim dwukrotnie: jako student w Warszawie w 1898 roku oraz jako znany już pisarz i filozof przebywający we Włoszech (ze względu na postępującą chorobę płuc) – w Krakowie w 1909 roku. Każdy proces miał inny charakter, przy czym tylko ten drugi doczekał się bogatej literatury przedmiotu⁷⁶.

W ostatnich latach XIX wieku Brzozowski, ubogi student Uniwersytetu Warszawskiego, zaangażowany w działalność konspiracyjną, został wybrany na prezesa organizacji opiekującej się młodzieżą studencką „Bratnia Pomoc”. Pełniąc tę funkcję (1897–1898), zdefraudował pieniądze, a kiedy sprawa wyszła na jaw, ustąpił ze stanowiska i stanął przed sądem koleżeńskim. Sąd zebrał się dwukrotnie: za pierwszym razem z powodu rozbieżnych opinii arbitrów nie podjął żadnej decyzji; na ponownym posiedzeniu w zmienionym składzie

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ Z dawniejszej literatury najstarsza była relacja Cz. Miłosza, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Warszawa 2011, s. 173–214; z najnowszej – sprawozdanie M. Sołtysika, zamieszczone w trzech odcinkach na łamach „Palestry” pt. *Szelmostwa Ochrony*, cz.1–3, „Palestra” 2010, nr 3, s. 93–98; nr 5–6, s. 125–130; nr 7–8, s. 145–150.

uznał jednak winę oskarżonego i skazał go na trzy lata „utrąty praw towarzyskich”. Wyrok wydano zaocznie, gdyż obwiniony dzień wcześniej trafił do rosyjskiego aresztu⁷⁷. Chociaż postępowanie sądu koleżeńskiego nie budziło zasadniczych wątpliwości, jego decyzja oznaczała faktycznie wyrok skazujący młodego człowieka, liczącego zaledwie 20 lat, na bojkot czy ostracyzm⁷⁸. W czasie odbywania kary Brzozowski nie mógł dawać prywatnych lekcji, czyli zarabiać, nie publikował, ani nie działał w żadnych strukturach społecznych czy politycznych.

Skazany przez sąd koleżeński student został tymczasem stosunkowo szybko zwolniony z więzienia, gdzie *nota bene* nabawił się gruźlicy, która była przyczyną jego śmierci w wieku zaledwie 33 lat. Niewykluczone, że w więzieniu policja rosyjska złamała Brzozowskiego i zmusiła do podpisania dokumentu o współpracy⁷⁹. W 1906 roku ukazała się anonimowa broszura zawierająca rzekome protokoły z donosów sporządzonych przez Brzozowskiego. Znany już wtedy pisarz odpowiedział na nią listem otwartym, zaprzeczając swej współpracy z carską policją polityczną – ochroną. Niedługo potem, 25 kwietnia 1908 roku, na łamach czasopisma „Czerwony Sztandar”, organu prasowego SDKPiL, opublikowana została lista agentów warszawskiej ochrony, na której znalazło się nazwisko pisarza⁸⁰. Tym razem Brzozowski podjął działania w celu zwołania

⁷⁷ J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925, s. 31. Por. Cz. Miłosz, op.cit., s. 179–180.

⁷⁸ Por. odmienną opinię świadka wydarzeń, który wskazał, że sąd powinien Brzozowskiego albo potępić, albo uniewinnić, ale nie nakładać karę – K. Błęszyński, *O mnie i nie o mnie*, Łódź 1961, s. 174: „po pierwsze, sądy koleżeńskie nie są instytucją karno-policyjną, a po drugie sprawa [...] była z rodzaju tych, w których nie wolno zostawiać na sądzonym ani cienia podejrzenia, jeśli się nie ma niezbitych dowodów nakazujących go potępić”.

⁷⁹ Dokumentu takiego nigdy nie odnaleziono, dlatego wielu obrońców S. Brzozowskiego, w tym m.in. K. Irzykowski, Z. Nałkowska, S. Przybyszewski, W. Orkan, S. Żeromski, Cz. Miłosz oraz obecny biograf i wydawca jego dzieł M. Sroka – nie wierzyło we współpracę pisarza z „ochroną”. Przeciwnego zdania byli niektórzy świadkowie wydarzeń, w tym m.in. J. Dąbrowski (publikujący pod pseudonimem: Józef Grabiec) – por. przyp. 73.

⁸⁰ Drugą osobą oskarżoną o współpracę z policją polityczną była J. Borowska, studentka medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim, także zaangażowana

posiedzenia sądowego w swojej sprawie⁸¹. Sąd zebrał się 14 lutego 1909 roku w Krakowie w dużej sali Związku Stowarzyszeń Robotniczych, na której zgromadziło się ponad 100 osób. Miał specyficzny charakter – był sądem publicznym, a zarazem partyjnym, ponieważ w charakterze pięciu arbitrów wystąpili delegaci PPS-D Galicji oraz PPS-Frakcji Rewolucyjnej⁸². Warto też zwrócić uwagę na to, że chociaż sąd formalnie zarządził poufność rozprawy, sprawozdania z posiedzenia były publikowane na łamach prasy. Dwaj oskarżyciele zarzucili pisarzowi działalność w charakterze agenta ochrony i pobieranie z tego tytułu wynagrodzenia. obrońcy z kolei wskazywali na niewiarygodność głównego świadka oskarżenia, byłego urzędnika ochrony, którego na rozprawie skonfrontowano z Brzozowskim. Sąd kilkakrotnie odraczał kolejne posiedzenia, a to w celu zebrania dalszych dowodów, a to ze względu na bardzo zły stan zdrowia oskarżonego – na wniosek tego ostatniego. Ostatecznie nie wydał żadnego wyroku, ponieważ wiosną 1911 roku Brzozowski zmarł⁸³. Opisana sprawa mogła zakończyć się uniewinnieniem lub skazaniem – w tym ostatnim wypadku karą byłby zapewne co najmniej zakaz publikacji, który oznaczałby faktycznie unicestwienie pisarza utrzymującego się ze swoich książek⁸⁴.

w działalność konspiracyjną. Planowany sąd partyjny nie doszedł do skutku; sprawa o oszczerstwo stanęła natomiast w 1909 r. przed państwowym sądem przysięgłych, który uznał fakt zniesławienia, skazując autora oszczerczego artykułu z „Czerwonego Sztandaru” na areszt. Zapowiadany proces w drugiej instancji przerwała I wojna światowa, przy czym Borowska w 1910 r. stanęła ponownie przed innym sądem przysięgłych, oskarżona o zabójstwo swego adwokata ze sprawy o zniesławienie. Przysięgli znów ja uniewinnili – por. S. Waltoś, *Procesy Janiny Borowskiej*, w: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitaval krakowski*, cz. 2, Kraków 1993, s. 193–276.

⁸¹ Z oskarżeniem wystąpił znany rosyjski działacz rewolucyjny i publicysta W. Burcew, opierając się na zeznaniach byłego agenta warszawskiej „ochrony” M. Bakaja. Zob. dokładny opis sprawy zrekonstruowany na podstawie źródeł prasowych i innych: M. Sołtysik, op.cit., cz. 3, „Palestra” 2010, nr 7–8, s. 145–150.

⁸² SDKPiL nie miała swych przedstawicieli w sądzie.

⁸³ *Brzozowski Stanisław, Listy*, t. 2, koment. M. Sroka, s. 635–700. Por. Cz. Miłosz, op.cit., s. 201–202.

⁸⁴ Rzecznik niewinności Brzozowskiego Cz. Miłosz, op.cit., s. 205–206 wskazał, że „przez ostatnie lata życia [Brzozowski – przyp. D.J.] był trędowatym.

Należy raz jeszcze podkreślić, że sąd rozpoznający „afery szpiegowską” Brzozowskiego miał formalnie charakter konspiracyjnego trybunału partyjnego, przy czym takie jego usytuowanie usprawiedliwiano koniecznością zapewnienia ochrony osobom zaangażowanym w działalność konspiracyjną⁸⁵. Jednak ze względu na udział licznej publiczności, relacje prasowe, charakter oskarżenia (szereg działań na szkodę dobra wspólnego) oraz rodzaj groźących oskarżonemu sankcji można moim zdaniem uznać, że była to odmiana sądu obywatelskiego⁸⁶. Tak też określił ten trybunał Stefan Żeromski, świadek obrony podczas krakowskiego procesu, który przekazał współczesnym i potomnym literacką metamorfozę sądu nad Brzozowskim w jednej ze swych powieści⁸⁷.

5. Zakończenie

Na ziemiach polskich pod zaborami funkcjonowały mechanizmy ochrony prawnej poza oficjalnym wymiarem sprawiedliwości. O ich powoływaniu i procedowaniu na ziemiach Polski centralnej i wschod-

[...] Gdyby nie kilku przyjaciół, rodzina Brzozowskich zginęłaby we Florencji z głodu. Możliwość druku książek w Polsce była zamknięta – z jednym wyjątkiem firmy wydawniczej B. Połonieckiego [...]. Publikowanie książek tak złowrogiemu pisarza było ze strony firmy aktem odwagi”.

⁸⁵ Krytycy nazywali go „zakapturzonym trybunałem partii socjalistycznych”, „trybunałem rewolucyjnym”, „beziemiennym”, „polowym” – por. K. Irzykowski, O. Ortwin, *Lemiesz i szpada przed sądem publicznym*, Lwów 1908, s. 9, 21, 29, 33.

⁸⁶ obrońcy Brzozowskiego starali się nawet o powołanie nowego neutralnego sądu obywatelskiego – por. ibidem, s. 36: „Obrońcy praw oskarżonego natrafili u naczelników sztabu generalnego partii na stanowczą opozycję przeciw jakiegokolwiek bliższemu i ponownemu roztrząsaniu sprawy przez bezstronny sąd obywatelski. Zastłaniając się konspiracyjnym charakterem sprawy [...] fikcją komicznej racji stanu [...] autorytetem swej autokratycznej władzy [...] powagą swych nieomylnych mężów zaufania”.

⁸⁷ W powieści *Uroda życia*, napisanej podczas pobytu w Paryżu i opublikowanej w Krakowie w 1912 r., S. Żeromski postawił przed sądem publicznym, zorganizowanym w jednym z krakowskich klasztorów, byłego księdza oskarżonego o defraudację publicznych pieniędzy. Na marginesie należy wspomnieć, że pisarz wypowiedział się wprawdzie literacko, lecz nie zdecydował się na

niej świadczą zachowane relacje pamiętnikarskie i publicystyczne. Najważniejszą rolę odgrywały sądy polubowne nazywane, zgodnie ze staropolską nomenklaturą, kompromisarskimi. Załatwiały ugodowo spory prywatnoprawne, wynikające głównie z umów, ale także posiadania czy spadkobrania. Szczególnym sposobem omijania oficjalnej drogi sądowej były sądy honorowe, które w XIX wieku przeszły ciekawą ewolucję. Z powoływanych *ad hoc* gremiów zajmujących się przygotowaniem do (prawnie zakazanego) pojedynku z bronią w rękę – stały się u progu XX stulecia sądami powoływanymi dobrowolnie przez strony domagające się ochrony swego dobrego imienia. Do sądów honorowych uciekały się przede wszystkim osoby, które doznały obrazy w miejscu publicznym i szukały innego zadośćuczynienia honorowego niż pojedynki popadający stopniowo w niełaskę. W ten sposób sądy honorowe stały się niejako zastępczym rodzajem wymiaru sprawiedliwości. To samo można powiedzieć o sądach obywatelskich, którym w okresie braku polskiej państwowości przypadła szczególna rola. Ich geneza i rozwój wymagają pogłębionych studiów. Na obecnym etapie badań można stwierdzić, że – przybierając różne formy – nie zajmowały się one sprawami natury osobistej, prywatnej, lecz stały na straży uczciwych, wykonywanych w sferze publicznej działań Polaków. To ciekawe zagadnienie może i powinno stać się przedmiotem wzmóżonej eksploracji i odrębnej refleksji.

STRESZCZENIE

Od sądów kompromisarskich po honorowe i obywatelskie –
pozasądowe rozwiązywanie konfliktów
na ziemiach polskich w XIX wieku

Autorka przedstawia, na podstawie dokumentów epoki (głównie pamiętników i prasy) oraz literatury przedmiotu, tryby pozasądowego rozwiązywania

stanowcze wystąpienie publiczne w obronie Brzozowskiego, które mogłoby go uratować przed „śmiercią cywilną” – por. Cz. Miłosz, *op.cit.*, s. 195. Por. szczegółowe analizy piszącej te słowa zawarte w innym opracowaniu wskazanym w przyp. 5.

konfliktów na ziemiach polskich w XIX wieku Polacy często rozwiązywali swe spory poza oficjalnym wymiarem sprawiedliwości w sądach kompromisarskich, czyli polubownych. Ponadto korzystali z sądów honorowych, które u schyłku XIX wieku przeszły charakterystyczną ewolucję – z powoływanych *ad hoc* gremiów zajmujących się przygotowaniem (prawnie zakazanych) pojedynków z bronią w rękę – stały się sądami powoływanymi dobrowolnie przez strony domagające się ochrony swego dobrego imienia. Szczególna rola przypadła sądom obywatelskim, stojącym na straży uczciwych, wykonywanych w sferze publicznej działań Polaków. Ich funkcjonowanie nie było znane w dotychczasowej literaturze przedmiotu i wymaga dalszych badań.

Słowa kluczowe: historia prawa polskiego; władza sądownicza; ugoda pozasądowa; sądy arbitrażowe; sądy honorowe; sądy obywatelskie

SUMMARY

From arbitration courts to honour and civic courts –
extrajudicial conflict resolution on Polish territories
in the 19th century

The study presents courts, which worked out-of-court jurisdiction on Polish territories through the 19th century. These courts were usually arbitral courts, which amicably resolved individual problems such as contractual or inheritance cases. Honour courts, which also worked at the time, were originally involved only in establishing principles of armed duels, but at the end of the 19th century they often tried honour cases in a more reasonable and peaceful way. A different role belonged to civic courts – investigating whether Polish people acted fairly in the public arena. Civic courts' activity remains still not analysed in sufficient degree and needs further research.

Keywords: history of Polish law; judiciary; out-of-court settlement; arbitration courts; honour courts, civic courts

BIBLIOGRAFIA

Anonim, *Przegląd tygodniowy spraw kościelnych*, „Przegląd Katolicki” 1901, nr 51.

- Bartoszewski W., *Pojedynek, jego reguły i przykłady*, Kraków 1885.
- Błaszczak Ł., *Alternatywne formy rozwiązywania sporów – analiza zjawiska na tle prawa polskiego*, w: *Czterdziestolecie kodeksu postępowania cywilnego*, red. I. Ratusińska, Kraków 2006.
- Błęszyński K., *O mnie i nie o mnie*, Łódź 1961.
- Bobrowski T., *Pamiętnik mojego życia*, t. 1–2, Warszawa 1979.
- Boziewicz W., *Kodeks honorowy. Ogólne zasady postępowania honorowego*, Poznań 1932.
- Boziewicz W., *Polski kodeks honorowy*, Kraków 1919.
- Brzozowski S., *Listy*, t. 2, koment. M. Soroka, Kraków 1970.
- Chłapowski K., *O pojedynkach*, Poznań 1902.
- Chłapowski K., *Pojedynki a liga ku ochronie czci i honoru*, Poznań 1911.
- Czachowska J., *Gabriela Zapolska: monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.
- Domino W., *Sądownictwo polubowne na Rusi w późnym średniowieczu*, Warszawa 1938.
- Dunin-Karwicki J., *Z moich wspomnień*, t. 1, Warszawa 1901.
- Grabiec J. [Dąbrowski J.], *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia*, Poznań 1925.
- Ihnatowicz I., *Spółczesność polskie 1864–1914*, Warszawa 1988.
- Irzykowski K., Ortwin O., *Lemiesz i szpada przed sądem publicznym*, Lwów 1908.
- Jakóbczyk W., *Chłapowski Kazimierz (1832–1916)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.
- Janicka A., *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.
- Kania L., *O pojedynkach, kodeksie Boziewicza i ludziach honoru. Szkic prawnohistoryczny*, „*Studia Lubuskie*” 2006, nr 2.
- Klementowski M.L., *O pojednaniu w zabójstwie w środkowoeuropejskich państwach w średniowieczu*, „*Rejent*” 1996, nr 7–8.
- Kurczewski J., *Spór i sądy*, Warszawa 1982.
- Kutrzeba S., *Pojedynki w Polsce*, Kraków 1909.
- Lisak A., *Życie towarzyskie w XIX wieku. Salony, bale, teatry*, Warszawa 2013.
- Lubowski E., *Kilka słów o pojedynku z powodu broszury p.t. „Pereat der Duellen” przez Dra Hugo Schramma*, „*Biblioteka Warszawska*” 1869, t. 3.
- Mediacja i arbitraż jako sposoby polubownego rozstrzygnięcia sporów*, red. D. Czura-Kalinowska, Poznań 2009.
- Micińska M., *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, w: *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, Warszawa 2008.
- Miłosz Cz., *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Warszawa 2011.

- Moniuszko A., Rosner A., *Historia polubownego rozwiązywania sporów na ziemiach polskich. Zarys problematyki*, w: E. Gmurzyńska, R. Morek, *Mediacje: teoria i praktyka*, Warszawa 2014.
- Naimski J., *O pojedynkach*, Warszawa 1881.
- Nowakowski W., *Ustawa postępowania cywilnego z dnia 20 listopada 1864 r. ze zmianami [...]*, cz. 4, Warszawa 1880.
- Okęcki S., *Ochrona czci osobistej w Polsce*, Warszawa 1936.
- Ossowski S., *Instytucja pojedynku w prawie karnym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. 55, z. 1.
- Pawiński A., *O pojednaniu w zabójstwie według dawnego prawa polskiego*, Warszawa 1884.
- Pazdan M., *O mediacji i projekcie jej unormowania w Polsce*, „Rejent” 2004, nr 2.
- Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 1, Petersburg 1892.
- Pomian Z.A. [Feldman W.], *Kodeks honorowy i reguły pojedynku*, Lwów 1899 (reprint: Szczecin 2012).
- Postępowanie polubowne w dziejach. Materiały IX Konferencji historyków państwa i prawa. Przemysł 7–10 lipca 2005*, red. P. Jurek, Wrocław 2006.
- Rawicz J., *Do pierwszej krwi*, Warszawa 1974.
- Rosner A., *Sędziowie i urzędnicy sądów pokoju w Księstwie Warszawskim*, „Przegląd Historyczny” 1988, t. 79.
- Rosner A., *Stare i nowe w organizacji i działalności sądów pokoju w Księstwie Warszawskim*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1994, t. 46, s. 69–76.
- Rosner A., *Tradycja staropolskiego sądownictwa polubownego – próba zarysowania problemu*, w: *Sprawiedliwość naprawcza: idea, teoria, praktyka*, wyd. M. Płatek, M. Fajst, Warszawa 2005.
- Rurawski J., *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1987.
- Sądy polubowne i mediacja*, wyd. J. Olszewski, Warszawa 2008.
- Siemaszko K., *Sąd Obywatelski w Londynie. Organizacja i orzecznictwo*, Poznań 2013.
- Sierotwiński S., *Karwicki Józef Dunin*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Kraków 1966–1967.
- Sołtysik M., *Szelmostwa Ochrony*, cz. 1–3, „Palestra” 2010, nr 3, 5–6, 7–8.
- Stempowski S., *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław 1953.
- Szklarska-Lohmannowa A., *Piltz Erazm*, w: *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/erazm-piltz> (dostęp: 19 stycznia 2015 r.).
- Szymański K., *Z Warszawy do Heidelbergu: wspomnienia z lat 1843–1863*, Warszawa 1967.

- Szymczak-Hoff J., *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (Studium źródłoznawcze)*, Rzeszów 1982.
- Szyndler B., *Pojedynki*, Warszawa 1987.
- Świętochowski A., *Wspomnienia*, Wrocław 2006.
- Świda W., *Pojedynek ze stanowiska polityki kryminalnej*, Wilno 1927.
- Tarczyński A., *Kodeks i pistolet: o niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz 1997.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1975.
- Waltoś S., *Procesy Janiny Borowskiej*, w: S. Salmonowicz, J. Szwaja, S. Waltoś, *Pitaval krakowski*, cz. 2, Kraków 1993.
- Weintraub W., *Bobrowski Tadeusz (1829–1894)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936.
- Wiat [Popławski J.L.], *Sztandar ze spódnicy*, „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki” 1885, nr 35.
- Wiecki W., *Liga antypojedynkowa*, „Przegląd Powszechny” 1903, t. 80.
- Wójcicki K.W., *Kawa literacka w Warszawie*, Warszawa 1873.
- Żurawicka J., *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978.

